

Anna Wachowiak, Izabela Skórzyńska

Przemiany w założeniach i kierunkach polityki regionalnej i lokalnej a pluralizacja pamięci przeszłości na przykładzie Cmentarza Centralnego w Szczecinie

Edukacja Humanistyczna nr 2 (25), 53-71

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Wachowiak
Wyższa Szkoła Humanistyczna TWP
Szczecin

Izabela Skórzyńska
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Poznań

*Artykuł ten dedykujemy Panom:
prof. Kazimierzowi Kozłowskiemu oraz dr. Maciejowi Słomińskiemu
wraz z podziękowaniem za okazaną nam pomoc*

PRZEMIANY W ZAŁOŻENIACH I KIERUNKACH POLITYKI REGIONALNEJ I LOKALNEJ A PLURALIZACJA PAMIĘCI PRZESZŁOŚCI NA PRZYKŁADZIE CMENTARZA CENTRALNEGO W SZCZECINIE*

Wprowadzenie

Budowa tożsamości zbiorowej mieszkańców tak zwanych ziem odzyskanych była procesem długotrwałym, złożonym i praktycznie do dzisiaj trwającym, choć radykalnie zmieniającym swój charakter. Polonizacja terenów ziem odzyskanych wiązała się przede wszystkim w okresie stalinizmu i PRL-u z ich degermanizacją, przybierającą różne formy. W przewadze, jak pisze Tomasz Zarycki¹, dyskurs regionalny okresu komunistycznego oparty był na elementach przyrodniczych (kormorany, bociany, jeziora) oraz antyniemieckich (bitwa pod Grunwaldem). Miał on w dużej mierze charakter regionalizmu zamkniętego. W dyskusjach regionalnych pojawiały się przede wszystkim argumenty i oceny odnoszące się do infrastruktury, porównywano jej poziom i stan w różnych regionach, wskazywano podobieństwa bądź dysproporcje regionalne. Znany podział na Polskę A, B i C jest tego najlepszym przykładem.

Polityka ta po 1989 roku całkowicie straciła swoją nośność. Okres transformacji, przebudowa ustrojowa spowodowały zasadniczy zwrot w zakresie polityki i pamięci przeszłości wraz ze stopniowym przechodzeniem od regionalizmu o charakterze zamkniętym do regionalizmu otwartego.

Ten ogólniejszy proces prześledzimy na przykładzie polskiego lokalnego stosunku do niemieckiego dziedzictwa kulturowego, zwłaszcza materialnego, w związku ze stosunkiem szczecinian do niemieckiej przeszłości miasta, czego reprezentacją jest Cmentarz Centralny.

* Artykuł jest częścią szerszego projektu badawczego realizowanego przez Autorki, poświęconego polskiej pamięci Niemców i niemieckiej spuścizny, zwłaszcza niemieckich (protestanckich) cmentarzy w Polsce. Badaniami objęto Wrocław, Gdańsk i Szczecin.

¹ Cyt. za: A. Sakson, *Przemiany tożsamości mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych*, „Rocznik Lubuski” 2010, nr 36, s. 313.

Stary i nowy regionalizm w Polsce, czyli o regionalizmie zamkniętym i otwartym

W Polsce w okresie stalinowskim i PRL-u w dużym stopniu regionalizmy (szczególnie na ziemiach odzyskanych, na których tutaj się głównie skupiamy), oprócz podanych już form, to jest akcentowania osobliwości przyrodniczych i elementów antyniemieckich, koncentrowały się na infrastrukturze (dotyczyło to na przykład Górnego Śląska, gdzie przemysł wydobywczy węgla kamiennego i jego rola w polskiej gospodarce determinowały silną pozycję regionu). Różnice regionalne były postrzegane w kategoriach dysproporcji infrastrukturalnych, niedorozwoju regionalnego, bez uwzględniania różnic kulturowych, w tym białych plam w historii i pamięci tych obszarów. Jednocześnie, co akcentował w swojej koncepcji „ojczyzny prywatnej” Stanisław Ossowski, to właśnie kategorie kulturowe trafnie określają tożsamość regionalną i lokalną. W minionym pięćdziesięcioleciu tożsamość ta była zdominowana przez stalinowską, a potem peerelowską politykę historyczną i propagandę, które uniemożliwiały lub co najmniej ograniczały wolność badań historycznych i formułowały oficjalną pamięć zbiorową jako pamięć społeczeństwa w pierwszym rządzie socjalistycznego (kryteria klasowe), gdzie kryteria narodowe obowiązywały w określonych warunkach, na przykład przez cały okres PRL-u w interpretacji przeszłości polsko-niemieckiej czy w latach 1965–1968 – w relacjach polsko-żydowskich. Upolitycznienie badań naukowych oraz propaganda państwa w zakresie problematyki polsko-niemieckiej przyniosły skutek w postaci „dryfujących luk”², gdy „pewne historie” nie mogły być przedmiotem badań i treścią historiografii, a „pewne pamięci” pozostawały jedynie częścią pamięci nieoficjalnej, zwłaszcza pamięci lokalnej i rodzinnej. Tymczasem zapomniane czy świadomie wyparte historie i pamięci nie zniknęły „na zawsze”. Już w latach osiemdziesiątych, zwłaszcza jednak po roku 1989, a więc w warunkach demokracji i wolności, stały się one przedmiotem mniej lub bardziej intensywnej pracy, przeszłością „do pobrania” i „do zrobienia”, co znalazło swój wyraz w licznych inicjatywach badawczych, upamiętniających i dotyczących przeszłości polsko-niemieckiej i wielokulturowego charakteru tak zwanych ziem odzyskanych.

Na ziemiach odzyskanych przeszłość ma nieznaną „starym” polskim regionom wymiar, stąd, jak zauważa Zbigniew Mazur, *odwoływanie się do historii musiało uwzględnić fakt, że w roku 1945 nastąpiło [...] dramatyczne zerwanie demograficznej, a co za tym idzie – kulturowej ciągłości*³.

Inny autor, Aleksander Małecki, daje próbki komentarzy historyków dotyczących dziejów tych ziem. Dla przykładu: *historia Niemców, którzy w pierwszych powojennych*

² R. Traba, *Walka o kulturę*, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 75, s. 16–17. Jak zauważa Robert Traba, zaczerpnięte ze słownika Jana Vansiny określenie „dryfujące luki” dotyczy przestrzeni między pamięcią fundacyjną (sięgającą początków wspólnoty) a pamięcią biograficzną (dotyczącą teraźniejszości). Ten sam autor wskazuje na drugorzędne znaczenie „dryfujących luk” dla Assmanowskiego projektu pamięci kulturowej i komunikatywnej. Mają one jednak pierwszoplanowe znaczenie w związku z najnowszą historią pamięci, której charakter przez ponad pół wieku określały propaganda i cenzura, trauma milczenia i zerwanie ciągłości pamięci wspólnoty przez przymusowe migracje, a także w związku z postępującą modernizacją społeczną i migracjami ze wsi do miast.

³ Z. Mazur, *Wstęp*, „Siedlisko” nr 1, za: A. Małecki, „Kompromis w sprawie Hetmana” a „wygnanie do Stargardu”. *Walka o lokalną tożsamość między „wspólnym dziedzictwem” a „wschodnią pamięcią” w Stargardzie po 1989 r.*, w: *Doświadczenie i pamięć. Europa Środkowo-Wschodnia między przestrzenią doświadczenia i horyzontem oczekiwań*, red. M. Kujawska, I. Skórzyńska, Poznań 2010, s. 64.

latach zostali stąd usunięci dla czytelnika artykułu K. Kozłowskiego⁴ może stać się jedynie epizodem: „dzieje społeczeństwa pomorskiego kształtowanego tu przez wieki, zostały zamknięte w 1945 roku, gdy przybyli tu osadnicy polscy”. [...] Retoryka tej wypowiedzi, kiedy osadnicy polscy po prostu „przybywają” w roku 1945 r., zaś niemieckie „dzieje zamykają się” niejako same, nie akcentuje gwałtowności owego „zamknięcia”, polegającego na przymusowym usunięciu podmiotów owych dziejów⁵.

W tym kontekście należy postawić pytanie o proces odchodzenia od okresu „komunistycznego zaczerpnięcia” (jak nazywa PRL Małecki) na płaszczyźnie tożsamości regionalnej i lokalnej oraz o rolę wolności opinii publicznej w stosunku do tworzonych na nowo symboli, kształtujących (w założeniu) tożsamości regionalne i lokalne o charakterze otwartym. Jak bowiem zauważa Anna Wolff-Powęska w studium nad polską pamięcią i polityką historyczną: *Nie do przecenienia w zakresie kształtowania świadomości historycznej jest dorobek regionów. Działalność m.in. Ośrodka „Karta”, Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach przyniosły realizację setek projektów, które stanowiły promocję Polski w świecie w najlepszym tego słowa znaczeniu. Dokonana została rehabilitacja wielu miejsc pamięci. Uobywatelenie historii znalazło wyraz w przywróceniu miejscowościom i regionom historii i pamięci w całym jej wielokulturowym wymiarze⁶.*

Odzyskiwanie „lokalnego kolorytu” regionów jest jednym z wielu argumentów, które przeczą, jak pisze cytowana autorka⁷, słowom Bronisława Wildsteina, *iz urodziliśmy się w 1989 roku, poczęci na okrągłym stole – i nic nie pamiętamy*. Nieprawdą jest, że znowu tkwimy w duchowej próżni, choć innego rodzaju.

Kulturowe i historyczne kryteria kształtowania tożsamości regionalnej

Dające się zaobserwować obecne, silne zainteresowanie regionalizmem i lokalizmem, tak w sensie teoretycznym, jak i praktycznym, koresponduje z najnowszymi koncepcjami rozwoju społecznego. Zwłaszcza odzwierciedla to uaktualniony paradygmat modernizacji. Stary paradygmat zakładał, że warunkiem rozwoju są zmiany na poziomie makrosocjalnym (naród, państwo czy system światowy), nie uwzględniał on poziomu mikro. Uaktualniony paradygmat przeciwnie, podkreśla znaczenie mikroskali. To nowe założenie, w pewnym stopniu reorientujące dotychczasowy [paradygmat – dop. A.W., I.S.], przejęli m.in. Wilbur Schramm i Daniel Lerner, nestorzy tego nurtu [...]. *Ekspozowanie roli mikrostruktur społecznych w procesie rozwoju społecznego to jeden z najpoważniejszych przejawów rewitalizacji paradygmatu modernizacyjnego. [...] Społeczeństwo późnego kapitalizmu nazywane jest także postmodernistycznym. Jednoznaczna eksplikacja tego powszechnie dziś używanego pojęcia nie jest łatwa. [...] można przyjąć, że postmodernistyczny etap rozwoju społecznego ma charakteryzować także między innymi [...] renesans lokalizmu i triumf nowego indywidualizmu. [...] Przesunięcie akcentów w kierunku mikrostruktur i ich roli w procesie organizowanego unowocześnienia wiąże się z „restytucją” małych społeczności i redefinicją ich roli w procesach rozwojowych⁸.*

⁴ K. Kozłowski, *Problemy niemieckiego dziedzictwa i polskiej tożsamości na przykładzie Pomorza Zachodniego po 1989 roku*, w: *Europa regionów. Tradycje i perspektywy*, red. B. Nitschke, Zielona Góra 2002, s. 136.

⁵ A. Małecki, „Kompromis w sprawie Hetmana”..., s. 64.

⁶ A. Wolff-Powęska, *Polskie spory o historię i pamięć*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 1, s. 23; R. Traba, *Walka o kulturę...*, s. 53.

⁷ A. Wolff-Powęska, *Polskie spory o historię i pamięć...*, s. 23.

⁸ M. Szczepański, *Ani Elizjum ani Hades*, w: *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika przemian*, red. J. Wasilewski, Warszawa 2006, s. 13.

Te tendencje na ziemiach zachodnich zyskują pokazany już nowy wymiar regionalizmu otwartego, fundowanego na terytorialnych i historyczno-kulturowych komponentach tożsamości (a więc jako odwrót tylko od geografii czy tylko od ekonomii jako fundujących tożsamość regionalną).

Dokonując refleksji nad problemem kształtowania tożsamości regionalnej, zwłaszcza na tak zwanych ziemiach odzyskanych, trzeba wziąć pod uwagę również kwestie etniczności oraz tego, jak w polskiej socjologii traktowano tę tematykę, co ma bezpośrednio przełożenie na kwestie praktyczne.

Badacze tych zagadnień zauważają, że rozwój badań narodowościowych był jednym ze sposobów realizowania celów narodowych i politycznych w sytuacji zróżnicowania etniczno-narodowego kraju, a prezentowany punkt widzenia w badaniach odpowiadał często perspektywie grupy dominującej⁹. Albański podaje też ważny argument, iż w tym samym okresie zainteresowanie problematyką etniczności wynikało z praktycznych celów społecznych, co w sposób istotny wpłynęło na percepcję etniczności i ideologiczny aspekt badań nad nią¹⁰.

W II Rzeczypospolitej można było zaobserwować różnorodność procesów etniczno-kulturowych. W celu przeprowadzenia systematycznych badań nad problematyką mniejszościową i poszukiwania warunków przyjaznych dla współżycia narodowości wchodzących w skład państwa polskiego powstał Instytut Badań Spraw Narodowościowych (1921–1939), który skupiał prominentnych działaczy politycznych i ludzi nauki. [...] IBSN stał się jedną z najważniejszych placówek dążących do porozumienia przedstawicieli różnych narodowości. Instytut można również uważać za najważniejszy organ opiniotwórczy w sprawach narodowościowych okresu międzywojennego, w którym nierzadko ścierały się różne opinie, a dyskusje toczone w jego obrębie znalazły swoją dokumentację w ogromnej liczbie prac naukowych [...]. W 1927 r. założono czasopismo „Sprawy Narodowościowe”, które w zamierzeniu IBSN miało być bezstronnym i interdyscyplinarnym forum dla tematyki narodowościowej i etnicznej w Polsce¹¹.

Druga wojna światowa, która przyniosła zagładę ludności żydowskiej i przesunięcie granic Polski na zachód, zapoczątkowała homogenizację społeczeństwa polskiego i w rezultacie zmniejszenie zainteresowania tematyką etniczności. W roku 1931 (drugi spis powszechny w II Rzeczypospolitej) na ogólną liczbę ludności zamieszkującej obszar Polski wynoszącą prawie 32 mln (31 916) przypadało ponad 4 mln Ukraińców (4 442), blisko 3 mln Żydów (2 733) oraz blisko 1 mln Białorusinów (990), nieco tylko mniej Niemców (741 tys.) i ponad milion przedstawicieli innych nacji i grup etnicznych. W takich miastach, jak Wrocław czy Szczecin, podówczas niemieckich, czy Wolne Miasto Gdańsk, Polacy, podobnie jak Żydzi, a we Wrocławiu także Czesi, stanowili zdecydowaną mniejszość. Po drugiej wojnie światowej proporcje te całkowicie się odwróciły. Według danych spisu powszechnego z 2002 roku obszar Polski zamieszkuje 268,85 tys. przedstawicieli mniejszości narodowych, w tym 152,9 tys. Niemców, na ogólną liczbę mieszkańców kraju wynoszącą blisko 39 milionów (38 230,1)¹².

W minionych dziesięcioleciach badaniom nad etnicznością nie sprzyjała oficjalna ideologia, która eksponowała zróżnicowanie klasowo-warstwowe. Polityczne uzależnienie Polski od ZSRR i dominująca propaganda uniemożliwiły w praktyce badania

⁹ Ł. Albański, *Swojskość i obcość jako problem socjologii stosunków etnicznych. Szkic problemu*, w: *Jedna nauka wiele historii. Dzieje subdyscyplin socjologicznych w Polsce*, red. P. Łuczeczko, D. Wincenty, Gdańsk 2010, s. 58.

¹⁰ Cyt. za: tamże.

¹¹ J. Mucha, *Oblicza etniczności. Studia teoretyczne i empiryczne*, Kraków 2005, s. 10.

¹² Za: Ł. Strępek, *Wybrane problemy narodowościowe w II Rzeczypospolitej*, <http://www.kwsm.uni.wroc.pl/publikacje/problemy.pdf>, także *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce. Informator 2003*, red. L.M. Nijakowski, S. Łodziński, Warszawa 2003, s. 279.

nad mniejszościami. Kwestie etniczne były zdecydowanie marginalizowane przez ówczesne władze. *W latach 70. wzrosło zainteresowanie władz skupiskami polonijnymi na świecie, co umożliwiło rozwój badań nad Polonią (głównie amerykańską) i instytucjonalizację tychże badań. [...] W latach 90. demokratyzacja społeczeństwa polskiego i otwarcie polityczne na budowanie relacji z państwami sąsiedzkimi zapoczątkowały nową erę w badaniach nad etnicznością i migracjami*¹³. Należy jednak zauważyć, że już w latach osiemdziesiątych powstały ważne w socjologii polskiej prace nad dziedzictwem żydowskim (Melchior, 1990), społecznością romską (Mirga, 1988), a także praca zbiorowa pod redakcją Ewy Nowickiej (1990) zawierająca artykuł autorki na temat kategorii „swojskości” i „obcości” w myśli socjologicznej. Odpowiadając na zapotrzebowanie badawcze (w tym rosnącą na świecie popularność studiów postkolonialnych i wielokulturowych), badacze opublikowali wiele opracowań dotyczących problematyki etniczności. Ze względu na podejmowane obszary tematyczne możemy wyróżnić badania nad narodem i kulturą narodową (Kłoskowska, 1996; Kubiak, 2007), pograniczem kulturowym (Babiński, 1997; Gołdyka, 1999), mniejszościami etnicznymi (Janiszewski, 1993; Michna 1995), grupami regionalnymi (Szczepański, 1993; Szmeja, 1997), diasporą polonijną i migracjami zewnętrznymi (Jadźwińska, Okólski, 2001; Babiński, Chałupczak, 2006) oraz obcokrajowcami w Polsce (Nowicka, Łodziński, 1995). *Wydaje się, że ponowne zainteresowanie badaniami etnicznymi ma wymiar zarówno praktyczny – jako odpowiedź na współczesne problemy społeczne związane z procesami demokratyzacji i mobilności społecznej, jak i symboliczny – polegający na utrwalaniu podmiotowości kulturowej, nabieraniu dystansu wobec siebie i tworzeniu ram społeczeństwa wielokulturowego*¹⁴. Dylematy te i niedosyt zarówno w zakresie praktyki, jak i badań w tym obszarze odzwierciedlają także deficyt aktualnego stanu wiedzy na temat regionalizmu. Zaniedbania, uwarunkowane kulturowaniem regionalizmu o charakterze zamkniętym, spowodowały, że zerwana została tradycja II RP, której wyrazicielem był wspomniany IBSN. Obecnie dyscyplina ta, jak i praktyka, są ciągle *in statu nascendi*, w fazie odradzania się, są procesem wymagającym obserwacji, refleksji i nowych pomysłów, a także działań. Są również ważnym wskaźnikiem „uobywatelnienia”, o którym pisze A. Wolff-Powęska. Nasza refleksja wpisuje się właśnie w analizę tych zagadnień. Jak bowiem zauważa Andrzej Sakson, pisząc o nowym regionalizmie na Warmii i Mazurach¹⁵, *istotnym elementem tworzenia nowego ładu społecznego po 1989 r. jest powstanie i rozwój nowych organizacji i stowarzyszeń, stawiających sobie za cel pielęgnowanie przeszłości i budowanie nowej demokratycznej rzeczywistości w skali lokalnej, jak i regionalnej*. Autor ten, powołując się na badania Tomasza Zaryckiego, badacza polskich tożsamości regionalnych, zauważa, że po upadku komunizmu wystąpił problem „próżni tożsamościowych” we wskazanym regionie tak zwanych ziem odzyskanych. *Etniczna czystka i uwarunkowania polityczne uniemożliwiły powrót do przedwojennej tożsamości zdominowanej przez kulturę niemiecką*¹⁶. Okres transformacji, a następnie wstąpienia Polski do UE sprzyja (a może też wymaga?) podejmowaniu prób kreowania otwartej tożsamości regionalnej.

Jednocześnie warta odpowiedzi wydaje się kwestia poruszona między innymi przez Saksona, czy wobec niemieckiej spuścizny, w tym wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego, właściwa jest postawa depozytariusza, czy sukcesora niemieckiej przeszłości.

¹³ J. Mucha, *Oblicza etniczności...*, 11–12, 312.

¹⁴ Ł. Albański, *Swojskość i obcość...*, s. 60.

¹⁵ A. Sakson, *Przemiany tożsamości...*, s. 307.

¹⁶ Tamże, s. 313.

W pierwszym przypadku „depozyt” oznacza bowiem obowiązki, bez praw, w drugim – „sukcesja” oznacza zarówno obowiązki, jak i prawa wobec tego dziedzictwa. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku toczyła się ożywiona dyskusja na temat stosunku do niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Punktem wyjścia do niej był słynny esej Jana Józefa Lipskiego *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*, opublikowany po raz pierwszy w paryskiej „Kulturze” w 1981 roku.

Wspomniany autor był zdania, że *Gdy przejmuje się zabytki kultury – można mówić tylko o depozycie* [podkreślenie – A.W.]. *To, co należy do kultury jakiegoś narodu, pozostaje na zawsze jej dorobkiem i chlubą. Depozytariusz zaś bierze na siebie zarazem obowiązki. Po tym, jak się je wypełnia, ocenia się jego kulturę; rozliczać go z tego ma prawo Europa, gdyż i to, co stworzyli Niemcy, i to, co stworzyli Polacy – należy do wspólnej kultury europejskiej*¹⁷. Zbigniew Mazur tezę o „depozycie” uważa „za dość ryzykowną”, gdyż *depozyt to coś przejściowego, do zwrotu, depozytariusz to magazynier, który w tym wypadku miałby obowiązki bez żadnych praw; który dba też o coś, do czego nie ma prawa własności i z czym nie może się utożsamiać. Lipski miał prawdopodobnie dobre intencje, ale ubrał je w słownictwo dziwne, nieprzemysłane. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych już nie trzeba przekazywać do ochrony zabytków. [...] Jednakże nie można ich wtedy traktować jak depozyt, lecz przeciwnie, jak coś trwale związane z dziejami miasta i regionu, jako coś bliskiego i w jakimś sensie także własnego. Pojęcie dziedzictwa wręcz kłóci się z pojęciem depozytu; depozytu się nie dziedziczy, a dziedzictwa nie można wziąć w depozyt*¹⁸. Cytowany autor powątpiewa także we wspólne polsko-niemieckie dziedzictwo kulturowe *przynajmniej dopóki dominuje rozumowanie w kategoriach narodowych*¹⁹, chyba że stanowi ono część dziedzictwa europejskiego. Do kwestii „depozytariatu” ustosunkował się także Robert Traba. Pisał on w 2005 roku, iż Polacy mieszkający na byłych terenach niemieckich stają się *duchowymi współsukcesorami* [podkreślenie – A.W.] *pruskiego dziedzictwa kulturowego. Po raz pierwszy dzieje się tak nie z powodu prób narodowego zawłaszczenia, lecz z naturalnej potrzeby emocjonalnego utożsamienia się z ratowanym dziedzictwem kulturowym*²⁰. Ten sam autor rok później dopowiadał: *Jesteśmy duchowymi sukcesorami tych ziem, od 1945 r. niezwiązanych z dawną ich historią. Sukcesorami – to znaczy, że czujemy się u siebie, bo pojęcie „depozytariusz” zakłada pewną tymczasowość. To nie jest nasze dziedzictwo. To jest sukcesja po innych. My wkładamy w to miejsce nowe życie, nowy sens i interpretację, nie zapominając o ich twórcach*²¹.

Poglądy te są dominujące wśród większości polskich badaczy oraz wśród społeczeństwa²². Współczesne odwoływanie się do terytorialnych oraz historyczno-kulturowych kryteriów kształtujących tożsamość regionalną na ziemiach zachodnich i północnych ciągle wzbudza duże kontrowersje, czasem jest obszarem, który dzieli, trudno więc już dzisiaj mówić o *e pluribus unum*.

Do podobnych wniosków dochodzi także inny socjolog, Andrzej Szpociński. Autor ten wskazuje na współzależność między pamięcią lokalną (związaną z określonym terytorium) i pamięcią regionalną odnoszącą się przede wszystkim do kulturowych wyróżników regionu. Dlatego też, jak sugeruje, możliwe jest użycie obu terminów na opisanie wspólnoty zarazem terytorialnej i deterytorialnej, gdy wykształcenie się

¹⁷ Lipski 1996, s. 105.

¹⁸ *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 19.

¹⁹ Tamże, s. 18.

²⁰ R. Traba, *Walka o kulturę...*, s. 16.

²¹ R. Traba, *Wschodniopruskość*, Olsztyn 2007.

²² A. Sakson, *Przemiany tożsamości...*, s. 307–321.

i trwanie tej ostatniej zależy także od czynnika terytorialnego²³. Ten sam autor dokonuje istotnej z punktu widzenia naszych dociekań typologii pamięci regionalnej. Po pierwsze, wymienia on jej model klasyczny ufundowany na relacji region–naród, gdy pamięć o wydarzeniach (osobach, wytworach kulturowych) związanych ze społecznością regionalną lub lokalną, cenionych i upamiętnianych na różne sposoby [jest praktykowana – I.S.] przede wszystkim dlatego, że reprezentują wartości (idee, wzory zachowań) ważne z punktu widzenia narodu, którego ta społeczność jest członkiem²⁴. Ta pamięć wyraźnie podporządkowana jest centralnej polityce historycznej, dystrybucji wzorów zachowań i wartości. Model region–naród dopowiada cechy konstytutywne regionu zamkniętego, gdzie nie to, co „tutejsze”, a tylko „tutejsze”, które można zidentyfikować także jako „nasze”, narodowe, leży u podstaw kształtowania tożsamości regionalnej czy lokalnej. Drugi ze wskazanych przez Szpocińskiego modeli odnosi się do typu region–wspólnota ponadnarodowa. Ten typ pamięci kształtuje się, gdy centrum niekoniecznie musi legitymizować tożsamość regionalną czy lokalną, a ona sama czerpie siłę ze związków z wieloma innymi centrami, w tym innymi państwami, narodami czy z Europą, akcentując własny regionalny/lokalny wkład w dziedzictwo ponadnarodowe²⁵. Jak zauważa Szpociński, takie przekonanie, a co za tym idzie – typ pamięci przeszłości, charakteryzuje „silne” regiony i nie dotyczy lub w niewielkim stopniu na przykład Gdańsk czy Wrocławia. Wynika to z faktu, że tamtejsza wspólnota – tak zwani nowi mieszkańcy ziem odzyskanych – owszem dobrze rozpoznaje zastane regionalne czy lokalne dziedzictwo, jako dziedzictwo „innego”, ale się z tym dziedzictwem nie identyfikuje, to znaczy nie uważa go za własny wkład w dziedzictwo ponadnarodowe (europejskie, światowe). Dlatego dziedzictwo niemieckie nie nobilituje w Gdańsku czy Wrocławiu, i na prawach analogii – także w Szczecinie, a przynajmniej tak było do niedawna, aktualnych ich mieszkańców²⁶. Tymczasem wymienia Szpociński trzeci model pamięci regionalnej/lokalnej, a mianowicie pamięć typu *signum loci* w jej dwóch wersjach. Pierwsza pozostaje w najściślejszym związku z regionalnymi i/lub lokalnymi wyróżnikami regionu, które czynią wspólnotę regionalną/lokalną jedyną w swoim rodzaju i niepowtarzalną ze względu na tradycję czy specyficzne obyczaje związane z życiem codziennym itd. Co ciekawe, także i tutaj wskazuje Szpociński na odmienność sytuacji takich miast i regionów, jak na przykład Gdańsk czy Wrocław, gdzie wspólnoty lokalne za specyficzne przyjmują te tradycje i obyczaje (pamiętając o nich i/lub je praktykując), z którymi przybyli z innych regionów Polski, zwłaszcza tej przedwojennej, którą bezpowrotnie utracili. Z kolei identyfikacja z zastanym dziedzictwem kultury regionalnej i lokalnej następuje tu, jak to ujmuje Szpociński, fasadowo: *mieszkańcy przeszłość dziedziczą nie po przodkach, lecz otrzymali ją wraz z obszarem, na którym się znajdują jej ślady. W takiej sytuacji eksponowanie wartości historycznej czy też artystycznej owych zabytków dokonuje się z pominięciem (usunięciem w cień) grupy, która dziedzictwo owe wytworzyła, a oderwane od grupy dziedzictwo staje się przede wszystkim etykietką, znakiem rozpoznawczym miejsca*²⁷. Z kolei charakteryzując drugą wersję kultury historycznej typu *signum loci*, pisze Szpociński o niej jako o kulturze *niepowiązanej ze ściśle określoną zbiorowością, pojmowaną jako zbiór zasobów, do którego*

²³ A. Szpociński, *Różnorodność odniesień do przeszłości lokalnej*, w: *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, red. A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski, Warszawa 2006, s. 51.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 55.

²⁶ Tamże, s. 56–57.

²⁷ Tamże, s. 59.

*dostęp nie jest limitowany członkostwem w grupie, lecz jedynie kompetencjami*²⁸. Kultura ta wiąże się z procesami globalizacji, z otwartością na przepływ informacji i dóbr. Upowszechnienie się w danej zbiorowości kultury pojmowanej jako zbiór dóbr i informacji, z którego można korzystać w dowolny sposób, czyni jej członków otwartymi na inne kultury, a samą różnorodność wartością szczególnie przez nich cenioną²⁹.

Typologia pamięci regionalnych/lokalnych zaproponowana przez Szpocińskiego rzuca światło na warunki, w jakich możemy mówić o otwartym–zamkniętym charakterze regionów. Pozwala też postawić tezę, że takie zjawiska, jak postępująca pluralizacja pamięci przeszłości oraz kultura lokalna/regionalna typu *signum loci* jako swobodny przepływ informacji i dóbr ze względu na kompetencje wspólnoty regionalnej/lokalnej i jej poszczególnych członków sprzyja otwartości tychże na wielokulturowość, co także znacząco może wpływać i wpływa na zmianę stosunku do niemieckiego dziedzictwa w Polsce i jego akceptację rozpatrywaną nie tylko w kategoriach interesu (dziedzictwo jako tożsamościowa fasada, poprawność polityczna, polityka wizerunkowa miasta, regionu, itd.), ale i wartości. Te ostatnie, pisze Marek Ziółkowski, *to obrazy, wizje rzeczy, stanów czy procesów pożądaných (wartości – ideały). Wartości to cele uznawane za słuszne, a interesy – za korzystne. Jednocześnie wartość może się pokrywać z interesem, lecz może być ciekawsza sytuacja, gdy jedna cecha wyklucza drugą (gdy człowiek usiłuje realizować cele uważane przez siebie za słuszne, lecz nie korzystne). Wartości, w przeciwieństwie do interesów, są nieco wyidealizowane, oderwane od rzeczywistości, wynikające bardziej z poczucia obowiązku i świadomości istnienia ideałów*³⁰.

Dla zrozumienia zmian w obrębie otwartej polityki regionalnej/lokalnej ważne jest pytanie o stopień zaangażowania obywatelskiego (wspominają o tym między innymi Gawin, Wolff-Powęska, Sakson) i przełożenie tego zaangażowania na wartości własne i/lub interesy. Wątek ten został podniesiony w publicznej dyskusji wokół problemu pluralizacji wartości (także interesów). *Wzrost możliwości wyboru kulturowego – pisze Ziółkowski – witany jest z zadowoleniem przez większość obywateli z Zachodu. W Polsce sytuacja jest bardziej złożona, gdyż możliwości takie wzbudzają postawy ambiwalentne. [...] Dlatego też wartości odnoszące się do różnych aspektów makrospołecznego ładu (politycznego, ekonomicznego czy społeczno-kulturowego) i podstawowe związane z nimi spory ideologiczne traktowane są przez Polaków jako istotne tylko w tym zakresie, w jakim w ich przekonaniu rzeczywiście wpływają na codzienne życie*³¹.

Badacze tej problematyki³² wskazują, że wybór opcji: kulturowy porządek *versus* kulturowa wolność, gdzie wydawałoby się, iż w demokracji oczywiste jest postawienie na tę drugą (na zachodzie Europy witany z zadowoleniem, jak zauważa Ziółkowski), w Polsce budzi reakcje bardziej złożone, również ambiwalentne postawy. Nie wszyscy więc „obudzili się” na otwarcie w regionalnej polityce historycznej, trwając przy wcześniejszych

²⁸ Tamże, s. 60.

²⁹ Jak zauważa Andrzej Szpociński, powołując się na badania jakościowe dotyczące pamięci lokalnej/regionalnej (*Spółczesność polska wobec przeszłości* przeprowadzone na próbie 800 wywiadów, bez uwzględnienia nadreprezentacji 200 wywiadów przeprowadzanych z osobami posiadającymi wyższe wykształcenie), wielu uczestników grup fokusowych akcentowało wielokulturowość regionów, co wskazywałoby na upowszechnianie się ostatniego opisanego przez Szpocińskiego modelu kultury, a w konsekwencji na tendencję do otwierania się regionów, także w związku ze stosunkiem wspólnot lokalnych/regionalnych do przeszłości. Tamże, s. 53, 60.

³⁰ M. Ziółkowski, *Zmiany systemu wartości*, w: J. Wasilewski, *Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian*, Warszawa 2006, s. 154.

³¹ Tamże, s. 160.

³² Tamże.

postawach, które możemy tutaj przyporządkować do kategorii: „kulturowy porządek”, rozumiany jako trwanie przy uprzednim *status quo*. A więc, posługując się terminologią R. Boudon, mamy tutaj do czynienia z efektem odwrócenia³³.

„Kulturowy porządek” reprezentują wzorce, postawy i zachowania typowe dla wcześniejszej, peerelowskiej polityki historycznej (historii polskiej pamięci niemieckiej w okresie od 1945 roku do co najmniej lat osiemdziesiątych XX wieku). „Kulturową wolność” reprezentują te wzorce zachowań, zachowania i postawy, przede wszystkim obywatelskie, które pojawiły się w Polsce po roku 1989, i które cechuje otwarta polityka regionalna uwzględniająca wielokulturowe (w naszym przypadku niemieckie) dziedzictwo regionów rozumiane jako swobodny przepływ dóbr i informacji, zależny przede wszystkim od kompetencji uczestników regionalnej/lokalnej kultury historycznej, a nie od czynników narodowych, etnicznych czy religijnych.

Domeny symboliczne na ziemiach zachodnich, czyli pamięć przeszłości wobec niemieckiego dziedzictwa materialnego

Przedstawione refleksje dotyczące polsko-niemieckiej pamięci w wymiarze regionalnym oraz lokalnym wraz z realizowaną po roku 1989 nową polityką regionalną wskazują na ewolucję tej ostatniej na tak zwanych ziemiach odzyskanych. Początkowy okres to intensywna polonizacja tych ziem (degermanizacja), której towarzyszyło usuwanie śladów niemieckości i zastanego materialnego, kulturowego, poniemieckiego dziedzictwa. Do arsenału wykorzystywanych środków należały te mieszczące się w kanonie *warchitecture* i *urbicide*. Działania takie stają się zrozumiałe, gdy uświadomimy sobie, iż nawet jeśli panowanie symboliczne *jawy się jedynie jako panowanie nad rzeczami, obiektami kultu, pomnikami, które najłatwiej stają się społecznym fetyszem*³⁴, to zarazem sięga ono głębiej i dotyczy także grup oraz relacji społecznych, których jest reprezentacją. Dzieje się tak albowiem reprezentacja ta – kapitał symboliczny danej grupy – powstaje na drodze deprecjacji kapitału symbolicznego innej grupy (antykapitał), co sprzyja podziałom fundowanym zarówno na różnicach narodowych, jak i religijnych. Sygnalizowana przez wielu badaczy (na przykład Z. Mazura) „semantyczna obcość” niemieckiej warstwy historycznej stanowi wyjaśnienie odrzucenia tej tradycji w minionych dziesięcioleciach.

Po roku 1989 rozpoczął się nowy proces – reaktualizacja pamięci niemieckiej przeszłości, która stała się teraz także własną przeszłością mieszkańców ziem zachodnich i północnych³⁵. Otwarta polityka regionalna oraz ulokowanie pamięci, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat, wpłynęły także na zmianę obrazu Niemców w polskiej pamięci regionalnej i lokalnej. Działania te nie są jednak wolne od konfliktów, gdyż są uwikłane w rozbieżne wartości i interesy rozmaitych grup społecznych, a pluralizacji praktyk pamięci towarzyszą też artykulacje odmiennych koncepcji lokalnych polityk historycznych.

³³ R. Boudon, *Efekt odwrócenia*, tłum. A. Karpowicz, Warszawa 2008.

³⁴ *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce...*, s. 109, 111.

³⁵ *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego...*, s. 303.

Przemiany w założeniach i kierunkach polityki regionalnej i lokalnej a pluralizacja pamięci przeszłości na przykładzie Cmentarza Centralnego w Szczecinie

Pruski, a potem niemiecki Szczecin przeżył najświetniejsze lata rozwoju, podobnie jak Wrocław czy Gdańsk, na przełomie wieków XIX i XX, gdy przestał być miastem-twierdzą i przez nadburmistrzów – Hermana Hakena oraz Friedricha Ackermanna, znanych artystów, architektów i przemysłowców – został związany z nieodległym Berlinem. Jak czytamy w omówieniu książki Rafała Makały w portalu Miłośników Dawnego Szczecina „Sedina”: *W ciągu życia jednego zaledwie pokolenia prowincjonalne pruskie miasto garnizonowe awansowało do rangi gospodarczej potęgi, stając się największym portem na Bałtyku. Towarzyszył temu szybki rozwój przestrzenny miasta i ożywiony ruch budowlany. Właśnie wtedy Szczecin zyskał swój niepowtarzalny charakter, który tworzą szerokie aleje i wielkie place, rozległe dzielnice willowe i obszerne parki; wówczas też powstały monumentalne Wały Chrobrego (dawne Hakenterasse)*³⁶.

W latach 1812–1890 liczba ludności miasta wzrosła z około 20 do 116 tys., a w roku 1909 sięgnęła 210 tys. 702 osób, co uplasowało Szczecin w czołówce cesarskich miast przełomu wieków³⁷.

W tym okresie Szczecin wzbogacił się o wiele założeń architektonicznych i budowli użyteczności publicznej oraz zakładów i fabryk. W roku 1878 powstał nowy ratusz (dziś na placu Tobruckim), w 1878 roku, jak podaje Roman Czejarek, ruszył pierwszy tramwaj konny, wkrótce miasto zostało telefonizowane, a niektóre dzielnice otrzymały dostęp do elektryczności. W tym czasie powstały też Stocznia Vulcan, nowoczesna huta oraz zakłady przemysłu motoryzacyjnego. W roku 1914 oddano do użytku kanał wodny na Odrze łączący Szczecin z Berlinem i Hawelą. W tym czasie miastem zarządzał wspomniany już nadburmistrz Herman Haken, jeden z niekwestionowanych pozytywnych bohaterów w dziejach miasta, patron wzniesionych w pierwszych dwóch dziesięcioleciach XX wieku Hakenterasse, awangardowego założenia architektonicznego, na który składały się między innymi gmach niemieckiego Krajowego Zakładu Ubezpieczeń, bulwar spacerowy wraz z pawilonami, pomnik Heraklesa (zastąpił planowany w tym miejscu pomnik cesarza Fryderyka III, który okazał się za duży), kompleks Rejencji Szczecińskiej. Ostatnie prace na tarasach Hakena zakończono w 1921 roku³⁸.

Oprócz wspomnianego pomnika Fryderyka III ustawionego z konieczności poza tarasami Hakena, wzniesiono też w Szczecinie pomnik Wilhelma I – tak zwany Kaiser Friedrich-Denkmal. Miasto szczyliło się też Sediną³⁹, pomnikiem zaprojektowanym przez Ludwiga Manzla. Ustawiona przy dzisiejszym placu Tobruckim Sedina była apoteozą nowoczesnego Szczecina. Centralną postacią była kobieta oparta na kotwicy, dźwigająca na ramieniu na wpeł zwinęty żagiel. Na dziobie łodzi, na której stała, umieszczono wizerunek Merkurego, a poniżej i wokół łodzi wizerunki innych bóstw opiekuńczych związanych z morzem i handlem oraz morskich zwierząt i potworów. Pomnik najprawdopodobniej został zniszczony przez Niemców podczas drugiej wojny

³⁶ Tekst nieautoryzowany: omówienie książki R. Makały *Między prowincją a metropolią. Architektura Szczecina w latach 1891–1918*, za: <http://sedina.pl/index.php/2011/07/21/rafal-makala-%E2%09miedzy-prowincja-a-metropolia-architektura-szczecina-w-latach-1891-1918%E2%80%9D/> [dostęp: 28.08.2011].

³⁷ R. Czejarek, *Szczecin przełomu wieków XIX/XX*, Łódź 2008, s. 7–8.

³⁸ Tamże, s. 16–17.

³⁹ Tamże, s. 18.

światowej, gdy wobec braku surowców przetwarzano liczne monumenty na potrzeby przemysłu zbrojeniowego⁴⁰. W mieście stanęły także, obowiązkowe, tak zwane wieże Bismarcka oraz punkt widokowy⁴¹. Na początku XX wieku powstał też, wyjątkowy w skali europejskiej, szczeciński Cmentarz Centralny.

Szczecin w swojej historii w zdecydowanej większości był niemiecki, w latach dwudziestych XX wieku mieszkało tu tylko około 6 tys. Żydów oraz około 170 Polaków⁴². Dzieje Polonii szczecińskiej, apoteozowane po drugiej wojnie światowej, by przedstawić legitymizację polskiej obecności w mieście „odzyskanym”, dopiero niedawno zostały przedstawione krytycznie, jako dzieje nielicznych Polaków wpływających na życie miasta i regionu przed wojną⁴³.

Latem 1945 roku w mieście nadal przeważała ludność niemiecka, niepewna do kogo ostatecznie będzie ono należało. Polska ludność napływowa liczyła podówczas około 6 tys. osób. Szczecin był bombardowany przez aliantów od 1941 roku, największe straty poniósł podczas nalotów dywanowych w 1944 roku. Niemal całkowicie zniszczony był wyzwaniem dla nowych władz – niemieckich do lipca 1945 roku i polskich, które przejęły miasto z rąk niemieckich 5 lipca 1945 roku, po tym jak oficjalnie potwierdzono decyzję Stalina o włączeniu Szczecina do Polski⁴⁴. Pierwszym burmistrzem miasta został Piotr Zaręba. Pierwsze polskie uroczystości w mieście przypadły na 15 lipca 1945 roku – w rocznicę bitwy grunwaldzkiej. Jak pisze Jan Skolimowski: *W swoich wspomnieniach Jerzy Brinken (geograf i pedagog – założyciel pierwszej biblioteki w mieście) poświęcił manifestacji kilka słów, opisując spacer, który miał miejsce tydzień po uroczystości. Uwagę pioniera zwróciły wówczas liczne flagi narodowe, znajdujące się w pobliżu miejsca, gdzie zorganizowano główne obchody: „Siostra wyjaśniła mi, że ubiegłej niedzieli odbyła się na tym placu patriotyczna manifestacja ludności polskiej, poświęcona rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Ludzie pomni niedawnych przeżyć płakali ze wzruszenia, były krótkie, ale piękne, proste i serdecznie przemówienia [...]. Odśpiewano Rotę i Hymn Narodowy. Nieliczna jeszcze ludność zmanifestowała w ten sposób polskość Szczecina”. W czasie jubileuszu doszło wreszcie do spontanicznego wydarzenia. Uczestnicy usunęli niemieckie tabliczki z nazwą placu i na niewielkim kawałku drewna napisali odręcznie – Plac Grunwaldzki, a następnie przybili w odpowiednio widocznym miejscu. „Wzruszająco wyglądał ten polski napis wśród powodzi nieusuniętych jeszcze tabliczek niemieckich” – zaznaczył Jerzy Brinken. Choć władze zapowiadając uroczystość pisały o przybyciu na „Plac Grunwaldu” to ludność pod wpływem emocji sama dokonała „aktualizacji” nazwy. W trzecim numerze „Wiadomości Szczecińskich” z 21 lipca 1945 z dumą podkreślono fakt „przemianowania nazwy”, zaznaczając przy tym jednak przede wszystkim rolę administracji miejskiej (a konkretnie wiceprezydenta Jamrożego). Całe obchody lakonicznie podsumował w swoich pamiętnikach także Piotr Zaremba – „Uroczystość*

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, s. 19, 127. Cytowana pozycja zawiera wiele cennych informacji opatrzonej bogatym materiałem wizualnym na temat oświaty i szkolnictwa wyższego, opieki zdrowotnej, przemysłu, handlu, struktury społecznej, architektury, w tym budownictwa sakralnego w Szczecinie.

⁴² E. Włodarczyk, *Próba krytycznego spojrzenia na dzieje Polonii Szczecińskiej do 1939 roku*, w: *Pomerania ethnica*, red. M. Giedrojć i J. Mieczkowski, Szczecin 1998. Tekst dostępny w wersji elektronicznej: <http://sedina.pl/index.php/2006/08/14/prba-krytycznego-spojrzenia-na-dzieje-polonii-szczecinskiej-do-1939-r/> [dostęp: 28.08.2011].

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tekst nieautoryzowany, *Nalot na Szczecin, 13 maja 1944 r.*, za: <http://sedina.pl/index.php/2007/05/13/nalot-na-szczecin-13-maja-1944-r/> [dostęp: 28.08.2011]. Także: B. Musiał, *Stalinowskie granice*, „Rzeczpospolita” z 10 marca 2007. Tekst dostępny w wersji elektronicznej: <http://sedina.pl/index.php/2007/03/13/stalinowskie-granice/> [dostęp: 28.08.2011].

ta była epizodem potrzebnym dla dalszej naszej pracy nad uporządkowaniem szczecińskich spraw⁴⁵.

Jak pisze Skolimowski, zmiana nazw ulic, placów i skwerów była dla polskich władz miasta priorytetem, dlatego też powstała specjalna komisja, która miała rozwiązać ten problem: *m.in. Barnimstrasse otrzymała nazwę Alei Piastów. W zestawieniu pojawił się także „naznaczony” przez samych mieszkańców plac Grunwaldzki. Na oficjalny i pełny wykaz przyszło czekać do października 1945, kiedy to ukazał się „Spis nazw ulic, placów, wysp, rzek i kanałów miasta portowego Szczecina”⁴⁶*. Zarazem, ze względów technicznych, było to na początku trudne zadanie. Dlatego jeszcze przez jakiś czas posługiwano się nazwami niemieckimi.

Zmiana stosunku władz i mieszkańców Szczecina do niemieckiego dziedzictwa kulturowego, w tym materialnego, nastąpiła w latach osiemdziesiątych XX wieku. Za symboliczne uznać należy, iż właśnie w tym czasie w szczecińskiej katedrze św. Jakuba wmurowano tablicę upamiętniającą kardynała Augusta Hlonda za jego wkład w podkreślanie polskości tych ziem, by w roku 1994, tuż obok niej, umieścić inną, poświęconą organistcie grającemu w tutejszej katedrze w XIX wieku przez 40 lat, a mianowicie Carlowi von Loewemu.

Naszą szczególną uwagę zwróciła historia szczecińskiego Cmentarza Centralnego, będącego „ofiara” polonizacji miasta, jako wyraz lokalnej *warchitecture*. Opisując jego dzieje, Maciej Słomiński poświęcił kilka akapitów także jego burzliwej powojennej historii, kreśląc okoliczności, w jakich ginęły cmentarne pomniki i nagrobki: *W pierwszym powojennym okresie – gdy świeża była pamięć hitlerowskiej okupacji – pisał Słomiński – niszczone je spontanicznie. Bandy szabrowników demontowały marmurowe i granitowe płyty oraz brązowe i mosiężne tablice i rzeźby. Bezczęściły szczątki, poszukując złotych zębów i obrączek. W późniejszych latach tym destrukcyjnym działaniom nadano znamiona legalności. Przygotowując nowe kwatery pod pochówki, usuwano wszelkie ślady dawniejszych. [...] Obecność grobów świadczy o zakorzenieniu na danym terenie zamieszkującej go społeczności. Miejsca serdecznie bliskie dawnym mieszkańcom, nowym musiały być całkowicie obojętne, a czasami odstręczając obce. Przestrzeń symboliczna – gęsta od znaczeń, nasycona historią, zaludniona cieniami tych, którzy odeszli – dla nowych szczecinian pozostawała całkowicie nieczytelna. W zastanę przestrzeń realną zaczęli oni wpisywać swój własny świat symboli⁴⁷*. Zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie, mówił Słomiński podczas jednego ze spotkań, cmentarz był kojarzony i traktowany przez szczecinian, przynajmniej w ujęciu lokalnej prasy, jako obraza ze względu na jego niemiecki charakter. Ówczesne relacje z „Kuriera Szczecińskiego” zawierają między innymi głosy oburzenia mieszkańców miasta, że komin krematorium cmentarnego przypomina im kominy w obozach koncentracyjnych. Likwidowano więc stare nagrobki, niejednokrotnie o dużej wartości artystycznej, projektowane przez wybitnych rzeźbiarzy, niwelowano grunt, w poprzek wytyczano nowe ścieżki cmentarne i na tym miejscu chowano kolejnych zmarłych. Częściowemu zniszczeniu uległ także grobowiec i pomnik rodziny nadburmistrza Hakena, który w plebiscycie „Na szczeci-

⁴⁵ J. Skolimowski, *Grunwald po szczecińsku*, <http://sedina.pl/index.php/2011/07/15/grunwald-po-szczecinsku-3/> [dostęp: 28.08.2011].

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ M. Słomiński, *Cmentarz Centralny w Szczecinie miejscem pamięci i pojednania. O potrzebie rewaloryzacji najstarszej części nekropolii*, http://www.cpt.org.pl/teksty.php?subaction=showfull&id=1148066412&archive=&start_from=&ucat=32& [dostęp: 2.09.2011].

nianina stulecia” rozpisany przez „Gazetę Wyborczą” w 2000 roku został uznany za jednego z trzech i drugiego w kolejności bohatera miasta⁴⁸.

W ostatnich latach, jak pisze Słomiński: *spuścizna przeszłości zachowana na Cmentarzu Centralnym objęta została ochroną konserwatorską. Przewrócone przed laty zabytkowe stele, dzięki staraniom gospodarzy nekropolii, stanęły na dawnym miejscu. Dzięki dotacji Zachodniopomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków poddaje się konserwacji odnaleziony niedawno nagrobek twórcy cmentarza – architekta Wilhelma Meyera-Schwartau. Inne pomniki czekają na interwencję konserwatorską – opracowano już stosowną dokumentację. Ochrona dziedzictwa szczecińskiej nekropolii należy też do głównych zadań powstałego w 2003 roku Stowarzyszenia na rzecz Cmentarza Centralnego w Szczecinie. Jesteśmy dopiero na początku drogi, jednak już dzisiaj można i trzeba wytyczyć główne kierunki działania. Do najpilniejszych zadań należy kompleksowa rewaloryzacja najstarszej, wschodniej części cmentarza. Wbrew pozorom przetrwało tu całkiem sporo śladów przeszłości. To sytuacja odmienna od istniejącej w innych dużych miastach północnych i zachodnich ziem obecnej Polski. Na starych cmentarzach Wrocławia zachowały się zaledwie pojedyncze historyczne nagrobki. Podobnie jest w Gdańsku – to, co przetrwało zebrano w jednym miejscu, urządzając lapidarium zwane „cmentarzem cmentarzy”. Inaczej w Szczecinie, gdzie wśród powojennych grobów do dziś można oglądać stare pomniki, a groby osób ważnych zarówno dla niemieckiej, jak i dla polskiej historii miasta położone są niemal obok siebie⁴⁹. Założycielem wspomnianego przez Słomińskiego stowarzyszenia jest Jerzy Wohl, dziś współtworzy je także trzech Niemców, członków niemieckiej mniejszości. Gospodarze i animatorzy stowarzyszenia podjęli zupełnie niedawno inicjatywę zorganizowania dwóch tras zwiedzania szczecińskiej nekropolii: szlakiem wybitnych Niemców, dawnych mieszkańców miasta, oraz szlakiem zasłużonych po drugiej wojnie światowej mieszkańców Szczecina. Zdaniem prof. Kazimierza Kozłowskiego cenne byłoby porównanie reakcji społecznych na te wydarzenia – inicjatywy, co budzi kontrowersje, która historia/pamięć jest bardziej przepracowana, na którą i w jaki sposób są otwarci, a na którą zamknięci szczecinianie i goście z zewnątrz.*

Ta i inne szczecińskie inicjatywy aktualizacji niemieckiego dziedzictwa – przejaw otwartej polityki lokalnej miasta – budzi nie tylko jednak ciekawość czy akceptację, ale także konflikty⁵⁰. Wśród adwersarzy przypominania niemieckiej obecności w mieście jest na przykład Edmund Glaza – założyciel Komitetu Obrony Przeciwko Germanizacji. Również media, na których spoczywają odpowiedzialne zadania (zwrócił na to naszą uwagę Maciej Słomiński)⁵¹, kreują, a niekiedy podsycają wrogie postawy wobec praktyk renowacyjnych i ratowania artystycznie wybitnych nagrobków niemieckich⁵². Przykładem niech będzie niechęć, która ujawniła się z okazji uroczystości odsłonięcia

⁴⁸ Notatka ze spotkania z dr. Maciejem Słomińskim, także: R. Czejarek, *Szczecin przelotem wieków XIX/XX...*, s. 14.

⁴⁹ M. Słomiński, *Cmentarz Centralny w Szczecinie...*

⁵⁰ Zjawisko to ma znacznie szerszy wymiar i dotyczy wielu polskich miast, miasteczek i wsi na tzw. ziemiach odzyskanych, co jednak nie jest przedmiotem naszych dociekań w niniejszym artykule. Tutaj chcemy tylko zasygnalizować, że mamy świadomość sporów, zwłaszcza o dziedzictwo wilhemińsko-bismarckowskie na tych obszarach.

⁵¹ Zob. <http://www.cmentarzcentralny.szczecin.pl/> – prywatna strona Artura Komorowskiego pod auspicjami Stowarzyszenia na rzecz Cmentarza Centralnego w Szczecinie. Także cmentarze.szczecin.pl/cmentarze/chapter_11811.asp.

⁵² Informacje zamieszczone w tym akapicie pochodzą z notatki ze spotkania z dr. Maciejem Słomińskim i prof. Kazimierzem Kozłowskim ze studentami socjologii, członkami Koła Naukowego Socjologów „Salonik Socjologiczny” WSH TWP w Szczecinie, kierowanego przez współautorkę tekstu Annę Wachowiak. Notatka ze spotkania w zbiorach autorek.

odnowionego pomnika rodziny Hakenów. Zbiegła się ona w czasie z publikacją artykułu w „Rzeczpospolitej” *Germańska promocja miast*⁵³. Tekstowi towarzyszyły głosy historyków, rekondycyjny Włodzimierz Borodziej, i konfrontacyjny, o tym, że Polacy „sami się germanizują”, Jana Żaryna⁵⁴. Oprócz sceptycznej postawy wobec zrealizowanej idei odnowienia pomnika Hakenów w Szczecinie redaktorzy „Rzeczpospolitej” przypomnieli przemianowanie wrocławskiej Hali Ludowej na (ponownie) Halę Stulecia, a także inne liczne przypadki aktualizacji niemieckiego dziedzictwa w polskich miastach nadbałtyckich oraz na Warmii i Dolnym Śląsku⁵⁵.

Podobne kontrowersje wywołała idea rekonstrukcji szczecińskiej Sediny. W tekście *Jak się myśli w Szczecinie* Bogdan Twardochleb zanotował: *W [...] rejtanowskich tekstach zaczęła być przywoływana w Szczecinie tu i ówdzie sprawa pomnika Sediny. Grupa szczecinian chciała go odtworzyć, widząc w nim apoteozę morskiego, pokojowego, spokojnego Szczecina, czerpiącego korzyści z przywileju położenia nad wielkimi wodami. Nie ma przecież Sedina żadnych militarnych atrybutów, a wprost przeciwnie – na pomniku jest kobieta z żaglem, kotwicą, jakaś ryba, muszle i dwie nagie postacie. Grupie szczecinian, zwolenników odtworzenia Sediny, zarzucono, że chcą restytucji „pangermańskiego symbolu” i „niemieckiego ducha”, że pomnik jest „w stylu i manierze epoki pruskiego ekspansjonizmu, w kulcie zaborczych, polakożerczych władców”. Gdzie to widać? Czy to symbolizuje kobieta z żaglem, muszla, ryba, czy nagie postacie? Sedina ma być apoteozą wojny i pruskiej zaborczości? Nago na wojnę? W pruskiej armii? Z rybą i muszlami, z wodą? Napisano też: „obcych pomników się nie odbudowuje”⁵⁶. Sedina była jednym z atrakcyjniejszych pomników-fontann Szczecina, wzniesionym na przełomie XIX i XX wieku. Nazwą nawiązywała do Ptolemeuszowego opisu krainy nadodrzańskiej w *Geografii*. Dziś patronuje jednemu z prężnie działających portali miłośników dawnego Szczecina⁵⁷. Pojawienie się go wywołało skutek odwrotny – zaczął działać antyportal, skupiający środowiska przeciwne aktualizacji niemieckiego dziedzictwa w mieście⁵⁸.*

Ignorując historyczno-kulturowe oraz terytorialne wyznaczniki tożsamości tak zwanych ziem odzyskanych, Jan Żaryn zgłosił kontrowersyjny postulat, aby *prowadzenie polskiej polityki historycznej polegało na podkreślanu roli Kościoła katolickiego, który po wojnie polonizował i rekatolizował ziemie zachodnie. Należy też mówić o żołnierzach państwa podziemnego po 1945 roku i kolejnych pokoleniach opozycji, aż do czasów „Solidarności”*⁵⁹. W jakimś stopniu pogląd wyrażony przez Jana Żaryna podziela też część społeczeństwa polskiego. Tymczasem, sugerując raczej konfrontacyjną politykę państwa w kwestii niemieckiego dziedzictwa, czego wyrazem miałyby być nowa „stara” mitologia polskich miast na zachodzie i północy kraju jako miast polskich i katolickich, Jan Żaryn sam wskazał na lukę między rzekomo odzyskanymi (to znaczy, że kiedyś były one niekwestionowanie polskie?) tak zwanymi Kresami Zachodnimi i wielowiekową obecnością niemiecką na tych obszarach, lokując nadzieję na odnowę polskości tyleż w pamięci „katolicyzującego” ziemie zachodnie w okresie PRL-u Kościoła, co także, choć zapewne nie celowo, w pe-

⁵³ M. Stankiewicz, *it., jar., jak., Germańska promocja miast*, „Rzeczpospolita” z 5 czerwca 2007.

⁵⁴ *Dwugłos. Włodzimierz Borodziej, Jan Żaryn, Niemieckie ślady w Polsce*, not k.b., „Rzeczpospolita” z 5 czerwca 2007.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ B. Twardochleb, *Rzecz o kularności miasta. Jak się myśli w Szczecinie*, <http://www.transodra-online.net/pl/node/11570> [dostęp: 28.08.2011].

⁵⁷ <http://sedina.pl/>. Por. R. Czejarek, *Szczecin przełomu wieków XIX/XX...*, s. 18.

⁵⁸ <http://www.stop-sedina.szczecin.pl>. Por. zamieszczony na portalu tekst J. Jasińskiego, *Bismarck i inne przypadki. Droga na manowce*.

⁵⁹ *Dwugłos. Niemieckie ślady w Polsce...*

erelowskiej propagandowej wersji mitu ziem odzyskanych jako obszarów *stricto* polskich, podczas gdy zwłaszcza takie miasta jak Szczecin takiej genealogii po prostu nie mają.

Porzucając z konieczności szeroki problem aktualizacji niemieckiego dziedzictwa w Szczecinie, w naszym tekście skupiamy się na jego szczególnej lokalizacji i formie, jaką jest Cmentarz Centralny. Wyjątkowość tego dziedzictwa polega na granicznym zarazem i politycznym, i kulturowym, i zbiorowym, i jednostkowym wymiarze cmentarza jako miejsca zmarłych, reprezentatywnego dla określonych nacji czy grup etnicznych oraz religijnych, ale przede wszystkim dla każdego z osobna człowieka, dla którego cmentarz i grób, we wszystkich tradycjach religijnych, oznacza „miejsce ostatniego spoczynku”, „dobry dom” czy „miasto zmarłych”, otaczane z tego powodu szczególną troską żywych. Jeśli mowa o pomnikach, nazwach ulic, placów i skwerów, o rewitalizowanych poniemieckich obiektach miejskich itd., możemy oczywiście dyskutować nad wyborem ich patronów czy sensem przywracania ich jako niemieckich śladów w dzisiejszej Polsce. Jeśli jednak mowa jest o cmentarzach, nie jest możliwe pominięcie tak istotnej w życiu każdej pojedynczej osoby kwestii jak to, gdzie i w jakich warunkach spoczywają jego bliscy, stąd inicjowanie kolejnych działań zmierzających do odzyskania pamięci/upamiętnienia zmarłych także przez pamięć ich cmentarzy. Praktyki te nie tylko wzbudzają szacunek i uznanie, lecz także – pokazuje to przykład szczeciński – napięcia i konflikty.

Cmentarz Centralny jest dziś miejscem cenionym i traktowanym jak prawdziwa perła. W „pigułce” pokazuje, jak rozumienie pojęcia „mała ojczyzna” splatać się może z niemieckim pojęciem *Heimat* (w tym konkretnym przypadku jego częśćka nawet pokrywa się literalnie, gdyż chodzi o to samo miejsce). *W polszczyźnie* – pisze Bogdan Twardochleb – określenie „mała ojczyzna”, od kilkunastu lat bardzo modne, utożsamiane jest na ogół z niemieckim *Heimat*, zanim się pojawiło i zostało zaaprobowane, zwłaszcza w odniesieniu do ziem zachodnich i północnych, musiały zajść w Polsce głębokie zmiany polityczne i społeczne. Zaraz po wojnie na pewno pojawić by się nie mogło. Polscy osadnicy zamieszkiwali przecież ziemie do niedawna niemieckie, które nie były dla nich ojcowizną ani ziemią rodzinnymi. Świadomość „bycia u siebie”, podstawowy warunek uznania jakiegś przestrzeni za małą ojczyznę, musiała dopiero powstać⁶⁰. Znaczący dla „małoojczyźnianego” wymiaru Cmentarza Centralnego jest fakt, iż działa on nieprzerwanie od momentu swojego powstania. Jest więc rodzajem tożsamościowego palimpsestu, gdzie na „pierwotny niemiecki tekst” nałożyły się kolejne „teksty” lokalne – polskie, partyjno-komunistyczne, robotniczo-opozycyjne, katyńskie, sybirackie, oficjalne, ale także osobiste, związane ze stratą i pamięcią zmarłych członków rodzin dawniejszej i dzisiejszej wspólnoty mieszkańców miasta. Ponadto, choć cmentarz ten był tworzony w przeszłości i dla zmarłych, to jego powstaniu towarzyszyła od początku także myśl o żywych i o przyszłości, czego wyrazem są dwie funkcje, jakie pełni on w mieście – nekropolitalna, a także, wynikająca z faktu, iż jest on parkiem krajobrazowym, estetyczna i rekreacyjna.

Cmentarz Centralny zaprojektowany został i zbudowany w 1900 roku na wzór istniejących wówczas nekropolii w Hamburgu i Wiedniu. W chwili podjęcia decyzji o jego budowie założono, że docelowo ma on mieć charakter parku krajobrazowego. Twórcom nekropolii przyświecała idea cmentarza, jako miasta-ogrodu umarłych, wtopionego w zieleni olbrzymiego parku. Taka kompozycja cmentarza była stawiana za wzór w wielu krajach Europy⁶¹. Autorem

⁶⁰ B. Twardochleb, *Między małą ojczyzną a Heimatem. Z dziejów tożsamości społecznej na polskich ziemiach zachodnich i północnych*, „Transodra online” Internetportal Deutsch-Polnische Grenzregion. Pogranicze polsko-niemieckie.

⁶¹ J. Wohl, *Sto lat Cmentarza Centralnego w Szczecinie. Pomnik historii miasta*, Szczecin 2007, s. 26–27.

projektu był wspomniany już i mający dziś na cmentarzu swój pomnik Wilhelm Meyer-Schwartau⁶². Kolejnymi projektantami i gospodarzami byli: Georg Hanning i Franz Herbert⁶³. Początkowo obszar cmentarza obejmował zaledwie 64 ha, po 1919 roku włączono do niego dalsze tereny rozbudowując do 153 ha⁶⁴. Obecnie Cmentarz Centralny w Szczecinie ma powierzchnię 167, 8 ha, co daje mu miano trzeciego co do wielkości cmentarza w Europie, a piękno walorów przyrodniczych, jakie zostały zaprojektowane przez jego twórcę, są dopiero dziś widoczne w całej krasie⁶⁵.

Jak pisze Sylwia Dębczak, cmentarz dzieli się na dwie części, starą – „ogród pamięci”, założoną jako „przemysłany układ” zachowujący proporcję i harmonię, będący „oazą ciszy i spokoju”, skłaniający do spacerów i kontemplacji, oraz nową, która przez doraźne rozwiązania przestrzenno-krajobrazowe tych cech już nie ma. Na uwagę zasługuje zwłaszcza ta część cmentarza, którą autorka opisuje przez pryzmat „kondensacji doświadczeń historycznych”, w związku z nalotami wojsk alianckich na Szczecin latem 1944 roku i ogromną liczbą ofiar, chowanych masowo i w pośpiechu między innymi na Cmentarzu Centralnym. Tylko we wspomnianym roku 1944 pochowano tu 2385 osób, a ponad 700 zwłok spalono w krematorium⁶⁶. Autorka wskazuje, że już ta najogólniejsza zmiana widoczna z perspektywy ponad stu lat historii cmentarza świadczy o burzliwych dziejach Szczecina i ich wpływie na aktualny wygląd i funkcje nekropolii⁶⁷.

Obecnie Cmentarz Centralny w Szczecinie ma 29 miejsc pamięci zbiorowej. Są to miejsca upamiętniające ludzi i wydarzenia, przy których ludzie stają w zadumie, nierzadko na ich policzkach można dostrzec spływające łzy⁶⁸. Jak dostrzegł Lech Nijakowski, tworzenie pamięci zbiorowej odbywa się na kilka sposobów, jako między innymi dyskusja między świadkami wydarzeń, która polega na konfrontacji ich subiektywnej pamięci na temat danych wydarzeń i osób oraz sporów o interpretację tych wydarzeń. Niejednokrotnie osoby tworzące w ten sposób pamięć opierają się na świadectwach materialnych⁶⁹, co ma miejsce w tym konkretnym przypadku Cmentarza Centralnego.

Cytowani autorzy przypominają, że dla Szczecina najważniejszym wydarzeniem minionego stulecia z pewnością była II wojna światowa, po zakończeniu której Szczecin stał się częścią Polski. [...] Kwatera [wojenna – dopisek I.S.] powstawała w latach 45–56. [...] Nad kwaterą, która została podzielona na cztery części, dominuje olbrzymi pomnik przedstawiający dwie litery „V” symbolizujący zwycięstwo Wojska Polskiego i Armii Czerwonej⁷⁰. Z kolei już we wrześniu 1945 roku wzniesiono na cmentarzu kwaterę dedykowaną pionierom Szczecina, zamienioną w roku 1975 na pomnik-obelisk z napisem: „Pamięci Pionierów”⁷¹.

W nawiązaniu do traumatycznych przeżyć mieszkańcy Szczecina utworzyli jeszcze wiele miejsc pamięci zbiorowej. W hołdzie dla bohaterów września 1939 roku na ogromnym głazie narzutowym została umieszczona tablica pamiątkowa z napisem „W hołdzie bohaterom

⁶² Cmentarz Centralny w Szczecinie, *Ogromny park pochował umarłych*, red. M. Słomiński, Szczecin 2005, s. 18.

⁶³ S. Dębczak, Ogrody pamięci jako dzieła sztuki ogrodniczej na przykładzie jednego z najcenniejszych terenów zieleni Szczecina Cmentarza Centralnego (cz. I), „Przestrzeń i Forma” 2010, nr 14, s. 34–44, http://www.pif.zut.edu.pl/pif-14_pdf/A-02_Debczak.pdf [dostęp: 30.08.2011].

⁶⁴ R. Markow, w: *Cmentarz Centralny w Szczecinie...*, s. 4.

⁶⁵ N. Leszkiewicz, A. Kurek, *Miejsca pamięci zbiorowej*, „Edukacja Humanistyczna” 2010, nr 2, s. 85. Por. S. Dębczak, *Ogrody pamięci...*, s. 34–44.

⁶⁶ S. Dębczak, *Ogrody pamięci...*, s. 41.

⁶⁷ Tamże, s. 34.

⁶⁸ N. Leszkiewicz, A. Kurek, *Miejsca pamięci zbiorowej...*, s. 86.

⁶⁹ L.M. Nijakowski, za: tamże.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ B. Frankiewicz, *Szczecińskie cmentarze*, Szczecin 2003, s. 15.

września 1939 – Rodacy” oraz orzeł w koronie. Pomnik stał się miejscem, w którym społeczność Szczecina rok w rok 1 września oddaje hołd bohaterom II wojny światowej⁷².

Kolejnym miejscem nawiązującym do traumy wojennej jest „Pomnik Ofiar Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych” postawiony w 2005 roku w hołdzie pomordowanym w latach 1939–1945 więźniom obozów koncentracyjnych⁷³.

W latach PRL-u Cmentarz Centralny zyskał też kwatery o charakterze partyjnym i ideologicznym. Były to dwie kwatery – powstała w latach sześćdziesiątych Kwaterna Zasłużonych oraz Kwaterna Ruchu Robotniczego. Jak zauważa autor monografii *Szczecińskie cmentarze* Bogdan Frankiewicz, nazwa kwatery może być trochę myląca, gdyż w tej części cmentarza nie został pochowany żaden robotnik. Przy kwaterze został wystawiony monumentalny pomnik, którego abstrakcyjna bryła przedstawia łopoczący na wietrze sztandar. Na froncie pomnika została umieszczona płaskorzeźba głowy mężczyzny oraz napis: „Działaczom Ruchu Robotniczego”⁷⁴. Jeszcze w roku 1981 szczeciński ZBoWiD utworzył na Cmentarzu Centralnym Kwaterę Kombatantów. Ówczesny ZBoWiD – pisze Frankiewicz – był zdominowany przez byłych funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, Służby Bezpieczeństwa i oddziałów ZOMO. Wielu z ich członków brało czynny udział w prześladowaniu żołnierzy organizacji niepodległościowych, walczących w Armii Krajowej, a później na Zachodzie, uznanych z powodów politycznych i ideologicznych za wrogów Polski. Pierwszych pochówków w Kwaterze Kombatantów dokonano w 1986 roku i dotyczyły one tylko działaczy ZBoWiD-u. Jednak w latach dziewięćdziesiątych środowisko ZBoWiD-u oczyściło swoje szeregi, usuwając z nich byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i w miejsce rozwiązanego ZBoWiD-u utworzono nową organizację – Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, który to związek ufundował pomnik „Pamięci Kombatantów”, z umieszczonym napisem: „Wieczna chwała tym, którzy walczyli o niepodległość Polski”⁷⁵.

Nie jest nadużyciem stwierdzenie, że w okresie po drugiej wojnie światowej, aż do roku 1989, choć Cmentarz Centralny odgrywał kluczową rolę w kulturze miasta, to jego „niemieckie dzieje” skutecznie przykryto przez ideologiczne peerelowskie zagospodarowanie. To, co obce – dziedzictwo niemieckie – niszczało zatem pozbawione szczególnej troski zarówno polskiej, jak i niemieckiej wspólnoty (pewna korzystna zmiana w tym zakresie nastąpiła dopiero w latach siedemdziesiątych XX wieku), to, co tutejsze, tryumfowało jako przede wszystkim polski i komunistyczny mit założycielski państwa i miasta.

Wspomniane lata siedemdziesiąte były dla Cmentarza Centralnego przełomem w dwojakim sensie. Unormowanie stosunków polsko-niemieckich po podpisaniu układu w roku 1970 wpłynęło na ocieplenie stosunków Polski z Niemcami Zachodnimi. Szczecinianie doświadczyli też, znaczących dla narodzin polskiej opozycji, wydarzeń Grudnia 1970 roku. *Wówczas w protestach robotniczych w Szczecinie zginęło 16 osób. Zastępczym miejscem pamięci i pomnikiem ofiar Grudnia stał się Żelazny Krzyż, który został wystawiony w XIX wieku, upamiętniając żołnierzy poległych w wojnie francusko-pruskiej 1870–1871. Paradoksem historii stało się, że krzyż przyjął pod swe ramiona poległych w polskim Szczecinie [w roku 1979 – dopisek I.S.]. Nową rolę pełnił po raz pierwszy 17 grudnia 1980 r., podczas pamiętnych obchodów dziesiątej rocznicy tragicznych wydarzeń*⁷⁶. Zmiana znaczenia

⁷² Tamże, s. 111.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże, s. 105–106.

⁷⁵ Tamże, s. 107–108.

⁷⁶ M. Słomiński, *Cmentarz Centralny w Szczecinie...*, s. 132–134.

Żelaznego Krzyża, teraz także symbolu szczecińskich ofiar Grudnia 1970 roku, jest doskonałym przykładem tego, jak miejsce pamięci tworzone w celu upamiętnienia jednego wydarzenia może się stać symbolem innych wydarzeń, nie budząc większych kontrowersji. Żelazny Krzyż upamiętniał szczecińskich robotników aż do 2000 roku, gdy w pobliżu pięciu mogił ofiar tych wydarzeń, z inicjatywy Stowarzyszenia Społecznego Grudzień '70–Styczeń '71 został postawiony „Krzyż Męczeństwa Narodu Polskiego”⁷⁷.

Nowy rozdział w dziejach Cmentarza Centralnego otworzył symbolicznie rok 1989. Wtedy to w całej Polsce rozpoczęła się „walka o prawdę historyczną”, i pewnie dlatego jeden z pierwszych pomników po 1989 roku wzniesionych na Cmentarzu upamiętnia zbrodnię katyńską. Jest to kompozycja przestrzenna, która składa się z krzyża wielkości siedmiu metrów, pod którym zostały umieszczone trzy głazy z tablicami nazw obozów: Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk, w których zamordowano dwadzieścia trzy tysiące polskich oficerów, żołnierzy, przedstawicieli inteligencji, których nazwiska zostały wypisane na tabliczkach umieszczonych za krzyżem⁷⁸. Pomnik katyński, podobnie jak ma to miejsce w wielu miejscach w Polsce, pełni obecnie [...] dodatkową rolę miejsca pamięci zbiorowej. To pod nim składane są kwiaty i zapalane znicze, by upamiętnić ofiary katastrofy pod Smoleńskiem⁷⁹.

Z inicjatywy Związku Sybiraków w Szczecinie w 1994 roku na Cmentarzu Centralnym został wzniesiony również pomnik Pamięci Sybiraków upamiętniający osoby wywiezione w latach 1768–1940–1952 na Wschód. Pomnik przedstawia szynę kolejową symbolizującą drogę na zesłanie⁸⁰.

Wielonarodowe korzenie Szczecina odciskają swój ślad, który jest doskonale zapisany w nekropolii Cmentarza Centralnego. Jednym z takich przykładów jest pomnik postawiony z inicjatywy byłych mieszkańców miasta Szczecina. Pomnik jest poświęcony tragicznie zmarłym niemieckim mieszkańcom Szczecina do 1945 roku. Napis na pomniku jest w języku niemieckim i głosi: „Pamięci zmarłych szczecinian”⁸¹.

Podsumowanie

Nie sposób w tak krótkim szkicu dokonać charakterystyki wszystkich ważnych domen symbolicznych w tym wyjątkowym miejscu. Przetrwowało ono zawirowania dziejów, stając się dzisiaj także miejscem pojednania polsko-niemieckiego. Każdy z istniejących tam monumentów zawiera ważne przesłanie, tworząc i podtrzymując wspólnoty pamięci. Współczesne obywatelstwo nie może ich lekceważyć. Jako że Cmentarz Centralny nadal pełni funkcje nekropolitalne w mieście, jest on nie do pominięcia na mapie doświadczeń historycznych, estetycznych i egzystencjalnych dzisiejszych szczecinian. Wydaje się, że jest to dobry punkt wyjścia, by uczynić go także częścią doświadczenia intelektualnego, o co zabiegają między innymi członkowie Stowarzyszenia Miłośników Cmentarza Centralnego afirmujący i propagujący wiedzę na temat unikatowego w dziejach Europy założenia cmentarno-krajobrazowego. Jest to proces trudny, o czym świadczą podane przez nas przykłady sprzeciwu wobec aktualizacji dziedzictwa niemieckiego w Szczecinie, interpretowanej jako próba ponownej germanizacji miasta i regionu. Jednocześnie proces regionalizacji i ulokowania sprzyja otwieraniu się mieszkańców miasta i regionu

⁷⁷ J. Wohl, *Sto lat Cmentarza Centralnego w Szczecinie...*, s. 118.

⁷⁸ Tamże, s. 112–113.

⁷⁹ N. Leszkiewicz, A. Kurek, *Cmentarz Centralny w Szczecinie...*, s. 89.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Tamże, s. 117.

także na niemieckie dziedzictwo Pomorza Zachodniego. W publicznej debacie, tak istotnej z punktu widzenia uzgadniania znaczeń tego dziedzictwa w dziejach Szczecina, nie tylko rodzi się aprobata lub sprzeciw przeciwko jego aktualizacji, ale także poszerza wiedza na temat historii obiektów i domen, ich znaczenia na polskiej i europejskiej mapie kultury, a także – coraz częściej – wrażliwość mieszkańców miasta i przybyszy na miejsca szczególne, jakimi są dawne cmentarze.

Anna Wachowiak
Izabela Skórzyńska

**Changes of foundations and direction in regional and local policy
into pluralization of memory of the past on the example of Central Cemetery in Szczecin**

We can observe wider process of Polish-German reconciliation and open local policy nowadays. This is the response of municipal authorities to the deficit of memory concerning cities multicultural past, which had documented among others German presence in this region (in the so called Regained Lands). The myth of German, as immemorial Poland and the Polish-haters was deeply rooted in Polish historiography and political history of the “socialist state” (1945–1989). The first attempts of breaking this myth took place after 1966 and in 1970, the following ones in difficult to the Poles the 80-ties of XXth century and the most significant, after 1989. Polish-German reconciliation is fulfilled on a few levels. Firstly there are modern historical researches, where Polish-German issues, have been included in European studies. Secondly – there is historical policy of both countries, which is consequently and systematically fulfilled due to Polish-German political, economic, scientific, educational and socio-cultural initiatives. Thirdly – the local open policy. Last but not least, there is the initiative of a small group of people: artists, followers, enthusiasts, city inhabitants, wanting to regain peace and quiet to the deceased by commemorating the non-existing cemeteries. In our paper we compare the cognitive and myth-creating character of Polish-German reconciliation idea with the formerly compulsory myth of German as immemorial the Polish-hater on the example of Central Cemetery in Szczecin. The content of our presentation (socio-historical study) is the result of our investigations.

Translated by Anna Wachowiak